

Ewa Roszkowska

AKADEMIA KULTURY FIZYCZNEJ W KRAKOWIE
e-mail: ewa.roszkowska@awf.krakow.pl
 <https://orcid.org/0000-0003-2236-3462>

„Wiem, co mam do stracenia, i wiem, co mam do zyskania...” – o taternictwie Mieczysława Karłowicza

Abstract

“I Know What I Have to Lose, and I Know What I Have to Gain...” – On Mountaineering by Mieczysław Karłowicz

This article presents Mieczysław Karłowicz as a devoted admirer of the Tatra Mountains, offering an analysis of his views on mountains and mountaineering. Contrary to the prevailing belief of over a century, Karłowicz did not adopt extreme aestheticism or decadence in his approach to climbing. Instead, he was one of the founders of a modern ideology of Tatra mountaineering. He defined the ideal of the mountaineer and sought to reconcile the opposing extremes inherent in the act of climbing. While he did not reject the athletic aspect of mountaineering, he saw it as a necessary means to achieve a greater goal: the search for and experience of the beauty of the mountains.

Key words: history, mountaineering, ideology of Tatra mountaineering, Mieczysław Karłowicz

Słowa kluczowe: historia, alpinizm, ideologia wspinaczkowa, Mieczysław Karłowicz

Mieczysław Karłowicz – miłośnik gór, taternik, narciarz, kompozytor, jeden z największych symfoników w historii polskiej muzyki – zapisał się w dziejach taternictwa jako wybitny znawca Tatr, pasjonat fotografii górskiej, ale i jeden z twórców nowoczesnej ideologii taternictwa.

Jak twierdziło wielu mu współczesnych, Karłowicz szukał w górach „piękna i cisy, upojenia przyrodą [...], aby na opuszczonych ścieżkach górskich, samotny – mógł złożyć ze [sic!] siebie mękę i utrudzenie życia” (Chybiński 1949: 465). Czy w rzeczywistości taki był jego stosunek do Tatr? Czy społeczna wiedza dotycząca ideologii taternickiej Karłowicza nie jest mitem powtarzanym przez kolejne pokolenia, w którym podkreślając wyjątkową wrażliwość twórcy *Odwiecznych pieśni*, ukrywa się faktyczne pobudki jego tatrzańskiej działalności?

Koncepcja duchowego kontemplowania gór była naturalną spuścizną romantycznej wizji rzeczywistości, od której młodopolskie spojrzenie na Tatry nie mogło się uwolnić. Tatry jako miejsce dające rozkosz z samotności, wolności i oddalenia od spraw codziennych, miejsce wzywające człowieka z nizin ku potęgde górskiego, idealnego świata, postrzegano tak już w czasach Seweryna Goszczyńskiego, a także w połowie XIX wieku – w epoce Tytusa Chałubińskiego – kiedy to wciąż chodzono po górach dla pięknych widoków, dla doznania wrażeń duchowo-estetycznych. Wyruszano w Tatry dla „życia po halach”, dla zjednoczenia się z naturą gór, roztopienia w widoku. Piękno gór było tym, co pociągało i dawało poczucie wolności. To wewnętrzne oświecenie wydobywające z podświadomości „okruchy mądrości, skarby najcenniejsze, jakie gromadzi dusza w ciągu życia” (Pawlikowski 1923–1924: 4) było konsekwencją piękna Tatr oraz istotą i zarazem impulsem do podejmowania działalności górskiej.

Mieczysław Karłowicz po raz pierwszy znalazł się w Tatrach w lipcu 1889 roku. Był to czas, kiedy zmianie ulegał styl chodzenia po Tatrach: wędrowanie oparte na pozytywistycznej poznawczo-etycznej „zasadzie widoku” zaczęło być wypierane przez krystalizujący się nurt heroiczny, którego prekursorem w taternictwie był Jan Gwalbert Pawlikowski. Inaczej mówiąc: turystyka tatrzańska zaczynała ewoluować w stronę taternictwa. Pawlikowski, wypowiadając się na temat taternictwa, podkreślał wagę odczuć doświadczanych podczas wspinaczki, zwłaszcza przy przełamywaniu barier ludzkiej niemożności. Nazwał je „bohaterskimi”, a ludzi, którzy uprawiają turystykę tatrzańską, świadomie pokonując trudności, określał mianem ludzi „wyższego rzędu”, „bohaterami w tej dziedzinie” i tylko im przyznał miano taterników (Pawlikowski 1900: 135). Ponadto uważał, że

Ażeby naprawdę być taternikiem, trzeba przyrodę i piękno w ogóle, a Tatry w szczególności, kochać; trzeba te Tatry znać i wreszcie, obok zamiłowania do chodzenia po górach, trzeba mieć ku temu kwalifikacje. Ten ostatni punkt umyślnie postawiłem na końcu, bo można być rzetelnym taternikiem mając

kwalifikacje do chodzenia nieosobliwe, ale nie można nim być, nie odpowiadając dwom poprzednim warunkom. Znajomość własnych sił i znajomość gór umożliwia tak umiejętne gospodarowanie zarówno temi siłami, jak i czasem, że wcale mierne przyrodzone kwalifikacje mogą wystarczyć do pokonania bardzo znacznych nawet trudności. [...] Tatarnictwo nie siedzi w nogach, ale w sercu... (Pawlikowski 1900: 397).

Z takimi poglądami utożsamiała się coraz większa liczba admiratorów Tatr końca XIX stulecia.

W tym też czasie, a dokładnie w latach: 1892, 1893 i 1894, Mieczysław Karłowicz intensywnie eksplorował Tatry. Zwiedzał je systematycznie, dokładnie poznając niemal każdy ich zakątek. Najpierw zgłębiał uroki Tatr w towarzystwie przewodników, by z czasem ukształtować swój własny sposób ich poznawania i kontemplowania. Dzielił się tym w artykułach publikowanych na łamach „Kuriera Zakopiańskiego” (Karłowicz, Chmielowski 1892: 2–3; Karłowicz 1892: 3–4). Dzięki wrodzonemu talentowi do zapamiętywania szczegółów topograficznych terenu, przygotowywał również precyzyjne opisy przebytych dróg i wycieczek, uzupełniając tym samym dotychczasowy stan wiedzy na temat eksploracji gór, ale też podsuwając tatrzańskim turystom propozycje odwiedzenia mniej znanych lub w ogóle nieznanymi miejsc (Karłowicz 1907b: 28; 1907c: 28; 1908a: 67–70). Ta forma jego działalności publicystycznej była pozbawiona emocjonalno-estetycznych uniesień. Były to rzeczowe, bardzo dokładne opisy zawierające to, co godne polecenia. Karłowicz poznawał Tatry nie tylko od strony praktycznej, ale też orientował się w najnowszych publikacjach z zakresu fauny, flory, etnografii ludów zamieszkujących u ich podnóży, historii eksploracji. Wczytywał się też w teksty filozoficzne. Jak stwierdził Bohdan Pociąg,

Lektury zaś, jak mniemać można, utwierdzały go w jego filozoficznym/metafizycznym – egzystencjalnie-samotniczym (co oczywiste) pesymizmie; uwrażliwiały bardziej na ciemne, mroczne, dramatyczne i tragiczne strony bytu, na cierpienie i ból, smutek, rozpacz i melancholię (Pociąg 2009).

Musiły również wpłynąć na jego indywidualny stosunek do świata gór i do działalności w nich prowadzonej. W opisach dokonanych wędrówek, obok obiektywnie podanych informacji, pojawił się

[...] swoisty emocjonalny diariusz, w postaci coraz bardziej osobistych literackich relacji z odbywanych wycieczek po umiłowanych górach. Od tej pory, z krótszymi lub dłuższymi przerwami, będą one współbrzmieć z „biograficzną codziennością” Karłowicza aż do końca, stanowiąc rodzaj duchowego barometru i pozamuzycznej ekspresji... (Skarbak-Wojczyński 2009).

Mieczysław Karłowicz szczególnie rozczytywał się w poezji i prozie Tetmajera, czerpiąc z niej duchowy zapał do działalności górskiej¹ (Młodziejowski, red. 1968: 138). Nie dziwi zatem, że atmosfera epoki odbiła się w jego twórczości i postawie wobec gór.

Mysł moja przebiegła długie pasmo wędrówek po Tatrach, wędrówek, co jak woda kryniczna orzeźwiały mi ducha i były mi jednym z ogniw, wiążących i godzących z życiem. Los rzucał mną dużo po świecie: widziałem zastygłe w lodzie cielska olbrzymów alpejskich, podziwiałem ponurą dzikość Czarnogórza, wpaływałem się w białą szatę majestatycznej Etny. Lecz żadne z tych gór nie były mi tem, czem Tatry. Te Tatry, co na tygodnie całe otulają się w zasłony z chmur, każąc czekać bez końca na uśmiech, jak najkapryśniejsza z kobiet. Gdy jednak zasłony spadną i błysną modre oczy stawów, gdy rozrurumienią się śniegi, a turnie odetchną świeżym wiatrem wschodnim – wtedy jakaś tajemnicza, olbrzymia dłoń wyciąga się do mnie z wyżyn górskich, chwyta i porywa z sobą. I gdy znajduję się na stromym wierchołku, sam, mając jedynie lazuruową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe bałwany szczytów – wówczas zaczynam rozpływać się w otaczającym przestworze, przestaję się czuć wyosobnioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Tchnienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy, napęnia ją łagodnem światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych, goi, prostuje i wyrównywa. Godziny, przeżyte w tej półświadości, są jakby chwilowym powrotem do niebytu; dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu (Karłowicz 1907f: 56).

Pierwszym, bardzo osobistym artykułem Karłowicza, w którym można doszukać się istoty czy powodów jego działalności tatrzańskiej, jest *Wycieczka na Króla Tatrzańskiego i na Szczyt Mięguszowiecki* z roku 1895. Czytamy tam:

Cisza była cudowna, uroczysta. Żaden szmer ludzki nie dochodził nas; [...] Leżąc tutaj na wonnej łące, w cudowny dzień lipcowy, doznałem wrażenia tak obcego mieszkańcom równin: uczucia nieograniczonej wolności. Zapomniałem o drobniągach życia codziennego, zapomniałem o drobnych nadziejach, marzeniach, zawodach. Tutaj, wobec otaczających mię gór, czułem się tak małym, takim pyłkiem, że opanowała mię żądza dążenia do rzeczy wielkich i szlachetnych. W tej dziwnej ciszy czerpałem siły na przyszłe nieuniknione zapasy

1 Jak ważna dla Karłowicza była twórczość K. Przerwy-Tetmajera zaświadcza list do Romana Kordyśa, w którym Karłowicz zachwycał się czterema tomami *Na skalnym Podhalu*.

z losem i czułem, że każdy, kto by potrzebował spokoju i odpoczynku po pracy, tutaj wróciłby w jednej chwili do siebie (Młodziejowski, red. 1968: 19).

Czy jego wycieczki i wspinaczki tatrzańskie były – jak jednoznacznie stwierdził Jan Alfred Szczepański – „formą ucieczki od życia i jego spraw, od zadań i zagadnień społecznych” (1953: 14)? Wręcz przeciwnie, były sposobem na ratowanie samego siebie. „Od zupełnego zniechęcenia i opuszczenia rąk bronię się często obcowaniem z potężną przyrodą tatrzańską” – pisał w liście do Adolfa Chybińskiego (Chybiński, Kordys 1924: 10). To Tatry „chroniły” go od „wyziewów bagniska warszawskiego” (Młodziejowski, red. 1968: 130), a wrażenia w nich zdobyte dawały mu siłę do życia w „dolinach”.

Początek XX stulecia to czas narodzin taternictwa w sensie pojmowanym obecnie. Odrzucono „zasadę widoku”, a celem działalności taternika była samodzielność, pojmowana jako aktywność w górach prowadzona bez pomocy i opieki góralskiego przewodnika. Karłowicz stał się samodzielnym taternikiem i, podobnie jak jemu współcześni, uważał samodzielność za konstytutywną cechę taternictwa. Poszedł jeszcze krok dalej. Uznał samotne wycieczki za najbardziej wartościowe nie tylko z estetycznego, ale też ze sportowego punktu widzenia. Uważał bowiem, że tylko taka forma aktywności w górach gwarantuje pełną samodzielność, bo człowiek zdany jest wyłącznie na samego siebie. Samotnie chodził utartymi już trasami, ale też odwiedzał mało znane miejsca w Tatrach, jak i dokonywał pierwszych przejść. Bez wątplenia uznać go należy za jednego z prekursorów samotnego taternictwa. W samotnych wycieczkach odkrył również pełnię odczuwania gór. Pisał: „wiem, co mam do stracenia, i wiem, co mam do zyskania” (Karłowicz 1909: 8), dlatego aby zminimalizować niebezpieczeństwo i w pełni odczuwać radość z przebywania w górach, dbał o własną sprawność i doskonalił technikę pokonywania terenu wspinaczkowego (Karłowicz 1907f: 57). Z tego powodu trenował wspinaczkę na grani Suchego Wierchu (z Włodzimierzem Boldireffem), łyśankach czy turniach Zamków w Dolinie Białego (samotnie) (Anders 1960: 564; Chybiński, Kordys 1924: 16). Można powiedzieć, że to on odkrył dla taternictwa skałki regłowe jako miejsca treningowe przed wspinaczką w górach i, co istotne, stało się to, zanim tzw. Klettergarten zostały upowszechnione w taternictwie² (Czerwiński 1909: 9–13).

Karłowicz był świadomy mocy i bezwzględności natury oraz zagrożeń, jakie kryją góry. Uważał, że rządzi nimi „bezlitosna konieczność”, w której zakamuflowana jest nieuchronność śmierci. Mimo tego decydował się na samotne wycieczki, gdyż:

² Pierwszy artykuł popularyzujący rejony skałkowe jako miejsca treningowe przed wspinaczką w Tatrach ukazał się w „Taterniku” w styczniu 1909 roku.

[...] wędrówki te oblane są w mej pamięci jakimś szczególnym, czystym blaskiem – pisał – Są to wspomnienia niezmacone żadnym dysonansem, szereg przedziwnych zespoleń z odwiecznym duchem gór, szereg hymnów w zachwycie odśpiewanych na cześć wszechistnienia. Blask bijący od tych wspomnień topi we mnie wszystkie wątpliwości co do turystyki samotnej (Karłowicz 1909: 8).

Twierdził, że chwile spędzone na szczycie w ciszy i w samotności, w intymnym kontakcie ze światem gór to stan radości, w którym osiągał obojętność wobec życia i śmierci.

Za manifest ideologiczny Karłowicza uznaje się jego artykuł *W jesiennym słońcu* (Chybiński 1949: 498). W rzeczywistości swoją ideologię chodzenia po Tatrach precyzował od momentu pojawienia się w nich (Młodziejowski, red. 1968: 16–43; Karłowicz 1907f: 49–60), a *W jesiennym słońcu* jest jedynie potwierdzeniem dyskusji na temat kierunków rozwoju ówczesnego taternictwa toczonej w środowisku oraz wskazaniem tzw. idealnego modelu taternika, swoistego wzorca, który sobie wyznaczył i do którego dążył Karłowicz. Wspomniany artykuł, będący relacją ze wspinaczek, był też swego rodzaju reminiscencją z V zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia Członków Sekcji Turystycznej z 1907 roku (zob. Protokół z V zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia... 1907: 85), podczas którego dyskutowano o kierunkach rozwoju taternictwa, a ściślej dominacji nowego trendu o nastawieniu *stricto* sportowym. Wówczas Mieczysław Karłowicz publicznie nakreślił dwa, krańcowo różne rodzaje ówczesnego taternictwa: estetyczny i gimnastyczno-współzawodniczy. Miał on świadomość skrajności wskazanych typów i być może dlatego sam sobie wyznaczył miejsce pomiędzy nimi:

Idealnym typem turysty byłby dla mnie ten, coby [!] wyruszając w góry z jasno określonym pragnieniem szukania wrażeń w pierwszym rzędzie estetycznych, posiadał jednocześnie tyle silnej woli, odwagi i wyrobienia, ażeby wszelkie trudności stały się dlań tylko urozmaicheniem wyprawy (Karłowicz 1908b: 44).

Oznaczało to, że wzorem taternika może być jedynie w pełni sprawna psychofizycznie, motorycznie i technicznie osoba, która jest przygotowana do wspinaczki i dla której pokonywanie trudności drogi taternickiej nie będzie problemem pozbawiającym ją uczucia szczęścia wynikającego z doznań estetycznych doświadczanych podczas aktu wspinania się i zdobywania szczytu.

W Karłowiczowskiej koncepcji taternictwa przebijały się też nuty indywidualizmu alpinistycznego, jaki na przełomie XIX i XX wieku szerzył się na zachodzie Europy, alpinizmu głoszącego kult jednostek doskonałych, które wdzierają się na

górski szczyt, aby osiąść wszystkie jego symboliczne wartości. Znane mu były, bardzo poczytne w całym świecie alpinistycznym (także wśród polskich taterników) publikacje: Emila Zsigmondy'ego, *Die Gefahren der Alpen* (Zsigmondy 1885), będące swego rodzaju katechizmem alpinisty, mocno dyskutowana praca Heinricha Steinitzera *Zur Psychologie des Alpinisten* (Steinitzer 1907a: 73–78 i 1907b: 89–107; Steinitzer 1908: 21–58), jak i artykuły Ernsta Enzenspergera czy Eugena Guido Lammera ogłoszone w „Mitteilungen des Deutschen und Österreichischen Alpenvereins” (Enzensperger 1907: 16–18; Lammer 1907: 47–48) po publikacji książki Ericha Königa *Empor! Georg Winklers Tagebuch. In Memoriam. Ein Reigen von Bergfahrten hervorragender Alpinisten von heute* (König 1906). Można więc przypuszczać, że najnowsza literatura zachodnioeuropejska przyczyniła się do ujęcia w zakresie taternictwa także elementów sportowych.

Mimo że Mieczysław Karłowicz oficjalnie głosił swoją ideologię na zebraniach Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego (STTT) czy w publikacjach, w rzeczywistości, chociaż lubiany i otoczony szacunkiem, a nawet cieszący się autorytetem, w swoich zapatrywaniach górskich był osamotniony i czuł się niezrozumiany (Kordys 1909: 23). Jego pogląd na cele i istotę taternictwa był niepopularny i zwalczany, co po latach potwierdził Roman Kordys, pisząc:

Ideologia Karłowicza nie spotkała się u współczesnych z uznaniem – stale ją zwalczano... I nie mogło być inaczej. Wysuwanie wzruszeń estetycznych jako naczelnej sprężyny działalności taternika było niewątpliwie błędne (Kordys 1909: 28–29).

Przyczyną odrzucania jej było właśnie jej niezrozumienie. Zresztą sam Karłowicz ubolewał nad tym: „Najbardziej boli mnie to, że na program mój piszą się bez zastrzeżeń ci, z którymi mnie nic nie łączy” (Kordys 1909: 27). Byli to „esteci spoza Sekcji, podziwiający Tatry z dołu” (Chwaściński 1979: 127), a więc ludzie, których traktował jako „estetyzujących filistrów” i z którymi się nie identyfikował. Sam siebie uważał za taternika i czuł się związany ze społecznością taternicką. Niemniej jednak to środowisko nie darzyło jego filozofii gór powszechnym uznaniem. Co zaskakujące, nawet Roman Kordys, który wędrował z Karłowiczem po Tatrach, regularnie z nim korespondował również na tematy ideologiczne, nie do końca pojmował istotę jego taternictwa. Wynikało to być może z faktu, iż ideologicznie znajdował się po innej, tej bardziej sportowo zorientowanej stronie ówczesnego taternictwa. Stąd zapewne uszczypliwe pytanie Kordysa, czy Karłowicz „wycieczki na turnie Łysanek i Suchego Wierchu podejmował również z powodów estetycznych?” (Chybiński, Kordys 1924: 17). Pytanie to, jak można przypuszczać na podstawie listu z 5 listopada 1908 roku, chyba nie zaskoczyło Karłowicza:

Ponieważ Pan – zdaje mi się – nie umiał znaleźć pomostu między moimi poglądami a bytnością mą osobistą na wspomnianych turniach, dodaję więc, że dążąc uparcie do nakreślonego przeze mnie na s. 44 „Taternika” (1908) ideału turysty, pragnę zdobyć tę dozę „wyrobienia”, które by dopomogło do zsunięcia strony technicznej na plan dalszy (Anders 1960: 565–566).

Karłowicz nie uważał siebie za idealnego taternika, lecz dążył do tego wzorca konsekwentnie, ostrożnie i rozsądnie. Poznawał Tatry dokładnie, nie dzieląc dróg na łatwe i trudne. Jak już powiedziano, zaczął od turystyki tatrzańskiej realizowanej pod opieką przewodnika. Następnie podejmował samodzielne wycieczki i wspinaczki najpierw w porze letniej, po zdobyciu umiejętności jazdy na nartach również zimą, by na koniec odważyć się wejść w Tatry samotnie. Możliwie systematycznie przygotowywał się do działalności górskiej, zarówno teoretycznie (czytał literaturę górską: tatrzańską i alpejską), jak i praktycznie (trenował w skałkach, uczył się jazdy na nartach).

Jego dążenie do ideału nie było więc tylko deklaratywne. Z jednej strony Karłowicz uważał, iż będąc w Tatrach wypada „zatonać w marzeniach – śnić srebrny sen tatrzański” (Karłowicz 1908b: 42), z drugiej natomiast dostrzegał trudności. Może ich nie poszukiwał, ale też ich nie unikał, a gdy ich zabrakło, drogę traktował jako nudną i monotonną, niedającą zadowolenia. Szukał wówczas czegoś atrakcyjnego w otoczeniu, czegoś, co urozmaiciłoby przebieg pokonywanej drogi (Karłowicz 1908b: 44). Zdaje się to potwierdzać *W jesiennem słońcu*, gdzie napisał, że wrażenie ze szczytu było rekompensatą braku trudności technicznych i tylko ono dało mu pełnię zadowolenia estetycznego (Karłowicz 1908b: 44).

Elementy sportowe w taternictwie nie były więc obce Karłowiczowi, lecz ich nie eksponował, a raczej „chował” za estetycznymi pobudkami uprawiania taternictwa. Być może takie zachowanie było konsekwencją ogólnospołecznego traktowania sportu na początku XX wieku jako zajęcia niegodnego kulturalnego człowieka. Niemniej jednak z zachowanych listów Karłowicza do taterników wiadomo, że trenował wspinaczkę, a odkryte do tego celu miejsca polecał innym:

Zwiedziłem temi czasy wszystkie trzy turnie Małego Giewontu (samotnie) oraz wieżę szczytową na Łysankach (z Boldireffem). Ażeby nie być posądzonym o „Erstbergsteigung-Sucht” dodaję, że grań Małego Giewontu przeszedł dawniej Potkański, zaś na wieży Łysankowej był (kiedyś wcześniej – zdaje się przeszłego roku) Król. Dziwię się, iż ta wieża nie jest modną w kołach sportowo-współzawodniczych. Prócz tego jest w ogóle trudna – ma w swych wnętrznościach prawdziwy, 8-mio metrowy „Stemm-Kamin” (bez chwytów prawie), z zaklinowanymi w nim bokami. Komin dochodzi do samego szczytu. Szedłem

nim do góry przy pomocy liny, zawieszanej w nim uprzednio przez Boldireffa (który inaczej na szczyt wchodził)... (Chybiński, Kordys 1924: 15).

Ten wewnętrzny konflikt twórcy *Odwiecznych pieśni* wytłumaczył Janusz Zdebski, posługując się podziałem wartości Stanisława Ossowskiego na odczuwane i uznawane:

Wybitny kompozytor i taternik odczuwał satysfakcję płynącą z pokonania trudności drogi, z rywalizacji z innymi taternikami, jednakże traktował ten fakt jako „wstydlivy”, oficjalnie głosząc taternicki estetyzm (Zdebski 1984: 196).

Wydaje się zatem, że nie będzie nadużyciem stwierdzenie, iż rdzeniem i istotą działalności tatrzańskiej Karłowicza był ambiwalentny dualizm niepoahamowane-go pragnienia doświadczenia piękna gór i żądzę czynu, a ideałem taternik sprawny fizycznie i technicznie, lecz poszukujący doznań estetycznych.

Jego koncepcja taternictwa dojrzewała, kształtowana, jak już zasygnalizowano, przez lekturę różnorodnych publikacji górom poświęconych. Antoni Gąsiorowski dopatrywał się takiego związku już w pierwszym artykule Karłowicza, zawierającym ideologiczne uzasadnienie motywów chodzenia po Tatrach, tj. w *Wycieczce na Króla Tatrzańskiego i Szczyt Mięguszowiecki*. Zauważył, że poglądy Karłowicza na góry oraz jego wizja działalności tatrzańskiej były zgodne z motywami podejmowania aktywności w Tatrach przedstawionymi cztery lata wcześniej przez Stanisława Witkiewicza w *Na przełęczy* czy z koncepcją Tytusa Chałubińskiego zaprezentowaną w artykule *Sześć dni w Tatrach* z 1879 roku. Z biegiem czasu teksty Karłowicza, szczególnie te pisane dwa-ście lat później do „Taternika”, „uderzają już innym, nowocześniejszym stosunkiem do gór, pozostającym w ścisłym związku z ówczesnymi przemianami ideologii i pojęć taternickich, z rodzeniem się nowoczesnego taternictwa” (Gąsiorowski 1958: 47).

Nie ulega też wątpliwości, że Karłowicz był „romantykiem późnym, powagnewskim i jako taki był szczególnie otwarty na inspiracje, czuły na bodźce, impulsy różne, z muzyki, sztuki, kultury i natury wynikające, i wpływające na dojrzewanie i krystalizację własnego stylu” (Pociej 2009). Ale był również modernistą w taternictwie, poszukiwał nirwany, ale nie śmierci. Nie był przedstawicielem dekadentyzmu, a jego postawa nie była bierna, przepełniona niemocą i nieskłonna do jakiegokolwiek działalności. Wręcz odwrotnie – był inicjatorem wielu górskich przedsięwzięć, które sam realizował i podsuwał projekty innym, działał też społecznie. Był aktywnym członkiem STTT, pomysłodawcą ograniczenia dostępu do STTT – z wnioskiem takim wystąpił na Walnym Zgromadzeniu Członków Sekcji 22 sierpnia 1908 roku (Sprawozdanie z czynności Sekcji Turystycznej... 1908), był jednym z twórców Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy (utworzonego 5 grudnia 1907 roku).

Mimo że nade wszystko lubił wycieczki samotne, nie piętnował masowego zwiedzania gór, lecz sposoby zachowania się w nich tłumów turystów. Drażnił go, zresztą niebezpiecznie, „gwar rozpasanego ludzkiego mrowia”, w którym:

Okrzyki, nawoływania, śpiewy nie milkły ani na chwilę, a strzały rewolwerowe potraçały o ciemne ściany górskie; groźne echo, jakby pomruk zagniewanych olbrzymów tatrzańskich, odpowiadało przeciągle, głuszac na chwilę nieznośną wrzawę (Karłowicz 1907e: 40).

Przeciw takiemu pseudoturystycznemu, egoistycznemu, wręcz antyprzyrodniczemu zachowaniu turystów tatrzańskich wystąpił na łamach „Taternika”, nawołując do poszanowania ciszy i majestatu górskiego (Karłowicz 1907a: 14; 1907e: 39–40; Młodziejowski, red. 1968: 85). Piętnował nawet zachowania księcia Christiana Hohenlohe, który, jako właściciel części Tatr, nie tylko zamknął je dla turystów, ale też brał w dzierżawę na czas polowania na kozice inne tatrzańskie doliny, co nie tylko dziesiątkowało pogłowie zwierząt, ale też zagrażało bezpieczeństwu ludzi wędrujących po Tatrach (Karłowicz 1907f: 52).

Majestatyczne piękno Tatr Karłowicz nie tylko wielbił w zakamarkach swojej duszy, ale podejmował walkę o jego upowszechnienie, czego wyraz dał w sprawozdaniu z Międzynarodowej Wystawy Sportowej.

[...] w duszy noszę wspomnienie królewskiej piękności Tatr, piękności, która z czarem innych gór zwycięsko mierzyć się może. I pewien jestem, że gdyby urok Tatr w całym ich majestacie, utrwalony w sposób odpowiedni, wkroczył do owej hali wystawowej, to te tłumy, które oblegały oddział szwedzko-norweski, nie pomijałyby pogardliwie oddziału galicyjskiego (Karłowicz 1907d: 42).

Piękno swoich ukochanych gór Karłowicz utrwalał również poprzez fotografię. Być może właśnie rozczarowanie marnym widokiem Tatr, a właściwie jego brakiem na wspomnianej wystawie, stało się dodatkowym impulsem do kupna nowocześniejszego aparatu.

W 1907 roku Mieczysław Karłowicz nauczył się jeździć na nartach. Jak tylko mu czas pozwalał, ćwiczył narciarstwo na stokach Gubałówki (Anders 1960: 577). „Bardzo przyjemnym urozmaicheniem w pracy jest mi tutaj jazda na nartach (ski) – pisał – ćwiczę się w niej, i choć do zupełnego owdanięcia jeszcze mi daleko, to jednak mogłem już parokrotnie doświadczyć szybkiego zjazdu...” (Młodziejowski, red. 1968: 133). To narty, już w końcu stycznia 1908 roku, otworzyły przed nim cudowny świat Tatr w zimowej porze. Wszedł na Kościelec, Krzyżne, Wołoszyn, odbył samotnie wycieczkę do Morskiego Oka (przez Polanę Waksmundzką), Przetęcz Goryczkową, Kasprowy Wierch, Liliowe (Karłowicz 1908c: 8–9).

Karłowicz działał w górach bardzo ostrożnie i rozsądnie. Miał poczucie wysokiej odpowiedzialności za własne czyny, jak i za życie innych. Stąd, gdy ktoś uległ wypadkowi w Tatrach, spieszył z pomocą, nie zważając na trudy akcji ratunkowej (Młodziejowski, red. 1968: 145; Anders 1960: 569).

Jak głęboko na sercu leżała mu troska o bezpieczeństwo polskich taterników i turystów, świadczą propozycje edukacyjne kierowane do członków Zarządu Sekcji Turystycznej, w których sugerował, aby:

Sekcja Turystyczna przez osoby najlepszych swych członków-turystów obznajomiła praktycznie niedoświadczonych z użyciem przyborów pomocniczych (w pierwszym rzędzie liny itp.). Dotąd panowało przekonanie, że w pobliżu Zakopanego nie ma miejsca na Kletterschule. Otóż przekonałem się właśnie, że j e s t (w pierwszym rzędzie Suchy Wierch, w drugim Zamki w Dol. Białego i Łysanki). Z tego powodu zamierzam propagować, ażeby Sekcja ogłosiła latem r.p. ćwiczenia, które mógłby poprowadzić ktoś z doświadczonych (np. Pan [Kordys], Klemensiewicz, Maślanka, Król, Zaruski), a na których byłyby zademonstrowane wszystkie arkana sztuki turystycznej. Zdaje mi się, że można by się ograniczyć do spędzenia j e d n e g o dnia dla danej grupy uczących się, np. na Suchym Wierchu, do wtajemniczenia ich w rzeczowe tajniki, nie byłoby więc straty czasu. Ma się rozumieć, iż można by na te ćwiczenia przeznaczyć dnię wątpliwej pogody, aby piękny czas zużytkować lepiej, niż to czynili pewni moi znajomi tego roku przy Morskim (Anders 1960: 565).

Jego działalność górską była indywidualna i nacechowana estetyzmem, ale nie aspołeczna, jak to usiłował w latach pięćdziesiątych XX wieku rozpropagować Jan Alfred Szczepański (1953: 7–28; 1958: 23–25). Mieczysław Karłowicz „miał silnie rozwinięty instynkt społeczny. Choć nade wszystko kochał pierwotną przyrodę górską, nie była to miłość samolubna. Chciał świat górski udostępnić innym” (Chwaściński 1979: 126). Dzielił się swoim górskim doświadczeniem, publikując opisy dróg i sprawozdania z odbytych wycieczek (Karłowicz 1907c: 28). Szczególnie troszczył się o młode pokolenie taternickie, pokładając w nim nadzieję na rozkwit taternictwa. Dlatego udzielał

mimo swych licznych zajęć, swych uwag, nacechowanych najwyższym poziomem taternickim, a częstokroć wchodzących w najmniejsze szczegóły. [...] Ujęcie zaś zagadnienia było tak żywe i młodzieńcze, że nie odczuwało się zupełnie różnicy wieku między nami. Toteż słowa jego zapadały w nas głęboko i czuliśmy się z nim doskonale [...] (Anders 1960: 570).

Osobiście prowadził w miesiącach wakacyjnych biuro turystyczne Sekcji, a także wycieczki zbiorowe. Przykładowo w 1908 roku prowadził wycieczkę zbiorową na Giewont. Tak ją opisał w liście do Teofili Małkowskiej: „powybierały się różne pаниenki w trzewiczkach na wysokich obcasach, z białymi parasolkami etc., oczywiście obcasy zostały po drodze, parasolki się połamały, na szczęście nikt kości nie połamał i całe stadko sprowadziłem pomyślnie do Kuźnic” (Młodziejowski, red. 1968: 140; Sprawozdanie z czynności Sekcji Turystycznej... 1908). Także po uroczystym otwarciu schroniska nad Morskim Okiem, jako przedstawiciel STTT, poprowadził 15 sierpnia 1908 roku wycieczkę zbiorową na Żabi Szczyt Wyżni i główny wierzchołek Żabiego Mnicha (Wycieczka członków Sekcji Turystycznej 1908) oraz w zastępstwie chorego porucznika Henryka Bobkowskiego, był w 1908 roku jednym z prowadzących kurs narciarski (Anders 1960: 572). Tak swojej roli na owym, pierwszym kursie narciarskim zorganizowanym w Zakopanem pisał do Felicjana Szopskiego:

Pochwalić się muszę, że byłem jednym z jego [kursu narciarskiego – E.R.] kierowników. Funkcje kierownika były zresztą wszechstronne i nie zawsze pochlebające godności narciarskiej: rozgałęziały się na malowanie plakatów, przywiązywanie nart do niekoniecznie małych i zgrabnych stóp itp. Wycieczką na Wierch Kasprowy uwieńczyliśmy w dzień Sylwestra ów kurs, przy czym los tak zrządził, iż nie mieliśmy do zanotowania ani jednej złamanej ręki, ani w ogóle żadnego wypadku (Młodziejowski, red. 1968: 146).

Karłowicz niemal od początku swojej górskiej działalności znakował ścieżki turystyczne (na Mięguszwiecki Szczyt Czarny, Niżnie Rysy, Kominiarski Wiech)³. Dbał też o ułatwianie dostępu do Tatr w sezonie zimowym. Dlatego, razem z Mariuszem Zaruskim, przeprowadzał przebudowę schroniska na Hali Gąsienicowej, aby dostosować je do potrzeb zimowych, inwestując w to prywatne pieniądze (Kordys 1909: 28–29).

Najbardziej zmiennym efektem społecznej działalności Karłowicza jest Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (TOPR), które powołano z jego współinicjatywy. Pomysł założenia organizacji ratującej ludzi w Tatrach zrodził się, gdy pojawiły się wypadki w Tatrach. W 1907 roku w „Taterniku” nagłośniono tę kwestię (Rogała 1907: 65–66), zwracając również uwagę na partnerstwo podczas wspinaczki i współodpowiedzialność za siebie członków zespołu wspinaczkowego.

Zabiegał też o dobre wyposażenie turysty górskiego. Chciał, aby w Zakopanem można było nabyć taki sam sprzęt górski, jaki jest dostępny w najlepszych turystycznych sklepach w Europie. Rozmowy na ten temat prowadził z dyrektorem Spółki

3 Jego ulubionym znakiem była swastyka – krzyżyk niespodziany, symbol szczęścia i powodzenia. Sygnował nim czasem także korespondencję.

Handlowej w Zakopanem. Ostatecznie dyrektor Popławski zgodził się, o czym Karłowicz donosił Kordysowi:

Wskutek wielostronnych rozmów ze mną [Władysław – E.R.] Popławski zdecydował się sprowadzić do „Spółki” przyborów turystycznych od „Micki” [sklep Mizzi Langer w Wiedniu – E.R.] za kilka tysięcy koron. Ułożyliśmy razem spis rzeczy, które mogą znaleźć tutaj nabywców. Chce też sprowadzić trochę pelearn i rzeczy wełnianych od Wittinga; również i pewną ilość jego „Lanser Bergschuhe” [...] (Chybiński, Kordys 1924: 12).

Dzięki jego działaniom, już w maju 1908 roku, najnowocześniejszy sprzęt i wyposażenie turysty górskiego były dostępne w Zakopanem po tych samych cenach, co w Wiedniu⁴ (Młodziejowski, red. 1968: 138). Czuł się też zobligowany ułatwić promocję sprzętu na łamach „Taternika”, co realizowane było od lipca 1908 roku: na stronie tytułowej znajdowała się reklama sklepu Mizzi Langer, a Spółki Handlowej na ostatniej stronie.

Jaki zatem był stosunek Mieczysława Karłowicza do gór i do taternictwa? Bez wątplenia należy stwierdzić, że nie uciekał w Tatry od rzeczywistości, lecz szedł po siły, aby stawić czoło problemom dnia codziennego. Stąd jego zwrócenie się ku żądzy czynu (choć może zakamuflowanego), ku indywidualizmowi pojmowanemu jako samodoskonalenie jednostki. Jak zatem niepopularna w swoich czasach ideologia mogła zyskać sobie naczelne miejsce wśród taterników pokolenia początków XX wieku?

Stało się tak po latach. Po tragicznej śmierci w lawinie, Karłowicz stał się symbolem bezinteresownej działalności górskiej i bezgranicznego umiłowania Tatr, jak i obiektem najgłębszego szacunku. STTT zebrała i opublikowała jego tatrzańskie pisma, czyniła wszystko, aby pamięć o nim nie zaginęła. Wtedy też zrodził się kult wyznawanej przez niego ideologii, która nierozumiana za jego życia, z biegiem lat została zniekształcona i wypaczona. Dostrzegano w niej jedynie estetyczną nadbudowę, wynosząc Karłowicza na piedestał skrajnego indywidualizmu, estetyzmu, wręcz dekadentyzmu. Uznano, że jego ideologia taternicka to:

ideologia napięć biernych, głosząca przemożną wartość „rozpływania się w otaczającym przestworze, przestania się czuć wyosobnioną jednostką,

4 Dzielił się tą informacją z Romanem Kordysem: „Wczoraj asystowaliśmy uroczystości rozpakowania wielkiej ilości przyborów turystycznych, które spółka otrzymała od Micki. Nareszcie więc będzie można kupować rzeczy w Zakopanem i to po cenie katalogu M. Langer” (Młodziejowski, red. 1968: 138).

...chwilowego powrotu do niebytu, ...pokoju wobec życia i śmierci, ...wiecznej pogody roztopienia się we wszechistnieniu” (Szczepański 1934: 9).

Karłowicza uczyniono adwersarzem kierunku sportowego, a jego osobistą ideologię górską uznano za wiodącą w taternictwie do 1914 roku, tworząc z niej coś w rodzaju dogmatu, przekazywanego z pokolenia na pokolenie.

Nie ulega wątpliwości, że Mieczysław Karłowicz należał do czołowych taterników swojej epoki, niemniej jednak nie był ich przywódcą, nawet duchowym. Taki punkt widzenia zrodził się w okresie dwudziestolecia międzywojennego, gdy

stara generacja usiłowała powstrzymać jakoś niepohamowany rozmach młodych, wmawiając im, że swym sportowym nastawieniem wyłamują się ze świętego kręgu (rzekomo) karłowiczowskich ideałów. Że młodzi uwierzyli bezkrytycznie w to, że Karłowicz był taki, jakim go przedstawiała starszyzna spod znaku Pawlikowskiego – to już ich własna wina. Gorzej, że wierzą w to do dziś (Strumiłło 1955: 15).

Zapomniano, że Mieczysław Karłowicz, oprócz filozoficznego zabarwienia, wniósł do taternictwa

[...] przede wszystkim znamionujące go w życiu przymioty charakteru: pragnienie doskonałości, nigdy niestabnącą energię i nieugiętą wolę, z jaką kroczył niewzruszenie po wytkniętej przez rozagę i chłodny rozsądek działania. Był mężem woli i inicjatywy [...] (Chybiński 1949: 469).

Karłowicz nie był typem taternika-sportowca. Uważał, że każda skrajność jest wypaczeniem. Nie chciał być przecież ani „zaślepionym sportowcem, ani wygodnie estetyzującym filistrem”. Dążył do zharmonizowania przeciwnych sobie skrajności. Nie odrzucał sportowej części czynu taternickiego, lecz uważał ją za niezbędny środek do osiągnięcia celu, jakim było poszukiwanie i przeżywanie piękna gór.

Kiedy w 25-lecie śmierci twórcy *Odwiecznych pieśni* pojawiła się myśl, aby „rozwiązać mit o rozpływaniu się we wszechbycie, legendę, która przesłoniła jego prawdziwy, ludzki i artystyczny profil” (Krygowski 1934: 127) i ukazać, że właśnie „przez niego dopłynął w taternictwo prąd duchowego przede wszystkim wyżycia się. – Niejako biologiczny wysiłek, warunkujący czyn taternicki, przetwarzał się w nim w wartości ducha, dla których chodził w ukochane góry” (Krygowski 1934: 127), Jan Alfred Szczepański, z niezwykłą zaciętością i uporem przekraczającym normy, kontynuował „głoszenie prawdy” o prymacie estetyzmu w ideologii taternictwa początków XX wieku.

Po drugiej wojnie światowej agresja Szczepańskiego wobec Karłowicza wzmożyła się. Uczynił z niego sfrustrowanego, aspołecznego dekadenta hołdującego skrajnemu estetyzmowi, elitaryzmowi i indywidualizmowi (Szczepański 1953: 7–28; 1958: 23–25), a jego ideologię taternicką uznał za czynnik konserwatywny, hamujący rozwój ruchu wspinaczkowego w Polsce. I nie pomogły próby rehabilitacji Karłowicza czynione przez Strumiłłę czy Gąsiorowskiego. Kłóciły się one z rozpowszechnianym przez Szczepańskiego, zgodnym z ideologią socjalistycznej Polski, poglądem o masowości taternictwa. Pokłosiem tej propagandy jest to, że mimo upływu przeszło sto lat od tragicznej śmierci Mieczysława Karłowicza w lawinie, wciąż nie dostrzega się, że określił on i poszukiwał ideału taternika, dążąc do zespolenia w jedną harmonijną całość „sportowego wyczynu i głębokiego przeżycia Wielkiej Przygody” (Strumiłło 1955: 16).

Bibliografia

- Anders Henryk (1960): *Mieczysław Karłowicz w listach i wspomnieniach*. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków.
- Chwaściński Bolesław (1979): *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*. Sport i Turystyka, Warszawa.
- Chybiński Adolf (1949): *Mieczysław Karłowicz (1876–1909). Kronika życia artysty i taternika*. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków.
- Chybiński Adolf, Kordys Roman (1924): *Z korespondencji tatrzańskiej Mieczysława Karłowicza (w piętnastą rocznicę śmierci)*. „Wierchy”, T. 2, s. 1–19.
- Czerwiński Wacław (1909): *Dolina Mnikowska koło Krakowa, jako teren ćwiczeń w spinaniu się*. „Taternik”, nr 1, s. 9–13.
- Enzensperger Ernst (1907): *Der neue Alpine Stil. Eine Kritik zu E. Königs „Empor”*. „Mitteilungen des Deutschen und Oesterreichischen Alpenvereins” 1907, Nr. 2, s. 16–18.
- Gąsiorowski Antoni (1958): *Nad nowym wydaniem pism Karłowicza*. „Taternik”, nr 1, s. 47–48.
- Karłowicz Mieczysław (1892): *Kominy*. „Kurjer Zakopiański”, nr 6, s. 3–4.
- Karłowicz Mieczysław (1907a): *Droga na Szczyt Żłobisty*. „Taternik”, nr 2, s. 28.
- Karłowicz Mieczysław (1907b): *Międzynarodowa wystawa sportowa w Berlinie*. „Taternik”, nr 3, s. 41–42.
- Karłowicz Mieczysław (1907c): *Po „młodym” śniegu*. „Taternik”, nr 4, s. 49–60.
- Karłowicz Mieczysław (1907d): *Przejście z Doliny Jaworowej do Zielonego Stawu Kiezmarskiego przez Przełęcz Kołową*. „Taternik”, nr 2, s. 28.
- [Karłowicz Mieczysław] (1907e): *Turyści – „włamywaczami”*. „Taternik”, nr 1, s. 14.

- Karłowicz Mieczysław (1907f): *W ważnej sprawie*. „Taternik”, nr 3, s. 39–40.
- Karłowicz Mieczysław (1908a): *Rohacze*. „Taternik”, nr 4, s. 67–70.
- Karłowicz Mieczysław (1908b): *W jesiennem słońcu*. „Taternik”, nr 3, s. 42–45.
- Karłowicz Mieczysław (1908c): *Z Tatr: Wśród śniegów tatrzańskich*. „Zakopane”, nr 4, s. 8–9.
- Karłowicz Mieczysław (1908d): *Z Tatr: Wśród śniegów tatrzańskich*. „Zakopane”, nr 5, s. 8–9.
- Karłowicz Mieczysław (1909): *Z wędrówek samotnych*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, T. 30, s. 8–15.
- Karłowicz Mieczysław (1968a): *Wśród śniegów tatrzańskich*. W: *Mieczysław Karłowicz w Tatrach. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne*. Red. J. Młodziejowski. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, s. 83–87.
- Karłowicz Mieczysław (1968b): *Wycieczka na Króla Tatrzańskiego i Szczyt Mięguszwiecki*. W: *Mieczysław Karłowicz w Tatrach. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne*. Red. Młodziejowski. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, s. 15–43.
- Karłowicz Mieczysław, Chmielowski Janusz (1892): *Kościelec*. „Kurjer Zakopiański”, nr 2, s. 2–3.
- König Erich (1906): *Empor! Georg Winklers Tagebuch*. In *Memoriam. Ein Reigen von Bergfahrten hervorragender Alpinisten von heute*. Verlag Grethleini, Leipzig.
- Kordys Roman (1909): *Mieczysław Karłowicz jako taternik*. „Taternik”, nr 2, s. 28–29.
- [Krygowski W.K.] (1934): *Mieczysław Karłowicz (w dwudziestopięciolecie jego śmierci)*. „Wierchy”, T. 12, s. 127–128.
- Lammer Eugen Guido (1907): *Von Alpiner Tat und alpinen Stil. Entgegnung von Prof. Dr. Guido Eugen Lammer*. „Mitteilungen des Deutschen und Oesterreichischen Alpenvereins”, Nr. 4, s. 47–48.
- Młodziejowski Jerzy, red. (1968): *Mieczysław Karłowicz w Tatrach. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne*. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków.
- Pawlikowski Jan Gwalbert (1900): *Szkice taternickie*. II. *O bohaterstwie i o taternictwie*. „Przegląd Zakopiański”, nr 42, s. 395–397.
- Pawlikowski Jan Gwalbert (1923–1924): *Kilka wspomnień o tych, co dawniej po Tatrach chadzali*. „Taternik”, s. nlb.
- Pociey Bohdan (2009): *Mieczysław Karłowicz (1876–1909)*. „Podkowiński Magazyn Kulturalny”, nr 61–62, <http://free.art.pl/podkowa.magazyn/> [dostęp: 25.09.2024].
- Protokół z V. zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia członków Sekcji Turystycznej, odbytego w Zakopanem dnia 18 sierpnia (1907). „Taternik”, nr 5, s. 82–85.
- Rogała Antoni (1907): *Pogawędki turystyczne*. „Taternik”, nr 4, s. 63–66.
- Skarbek-Wojczyński Wojciech (2009): *Mieczysław Karłowicz w Tatrach. Romantycznego taternika szkiełko i oko*. „Podkowiński Magazyn Kulturalny”, nr 61–62, s. nlb, <http://free.art.pl/podkowa.magazyn/> [dostęp: 25.09.2024].

- Sprawozdanie z czynności Sekcji Turystycznej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908 r. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Zbiory Archiwalne, sygn. AR/NO/227/15.
- Steinitzer Heinrich (1907a): *Zur Psychologie des Alpinisten*. „Graphologische Monatshefte”, Bd. 9, Nr. 9/10, s. 73–88.
- Steinitzer Heinrich (1907b): *Zur Psychologie des Alpinisten*. „Graphologische Monatshefte”, Bd. 9, Nr. 11/12, s. 89–107.
- Steinitzer Heinrich (1908): *Zur Psychologie des Alpinisten*. „Graphologische Monatshefte”, Bd. 10, Nr. 3/4, s. 21–58.
- Strumiłło Tadeusz (1955): *Na marginesie tradycji (Mieczysław Karłowicz)*. „Góry Wysokie”, s. 14–16.
- Szczepański Jan Alfred (1934): *Taternictwo 1910–1931. Próba bilansu. Cz. 2: Przekrój w głębi*. „Taternik”, nr 1, s. 9–11.
- Szczepański Jan Alfred (1953): *Od Młodej Polski do Polski Ludowej. Pół wieku polskiego taternictwa klubowego*. „Wierchy”, T. 22, s. 7–28.
- Szczepański Jan Alfred (1958): *Jeszcze o ideologii taternickiej Karłowicza*. „Taternik”, nr 3, s. 23–25.
- Wycieczka członków Sekcji Turystycznej*. (1908): „Taternik”, nr 5, s. 97.
- Zdebski Janusz (1984): *Psychologiczne i społeczne uwarunkowania taternictwa*. Wydawnictwo AWF, Kraków.
- Zsigmondy Emil (1885): *Die Gefahren der Alpen*. Verlag von Paul Froberg, Leipzig.

Abstract

“So cosa ho da perdere e so cosa ho da guadagnare...” – Mieczysław Karłowicz sull'alpinismo sui Tatra

L'articolo presenta Mieczysław Karłowicz come un amante dei Monti Tatra e tenta di analizzare il suo punto di vista sulle montagne e sull'alpinismo sui Tatra. Contrariamente a quanto è stato tramandato per oltre cento anni, Karłowicz non aderì all'estetismo estremo e alla decadenza nell'alpinismo dei Tatra, ma fu uno degli ideatori dell'ideologia moderna dell'alpinismo. Definì l'ideale dell'alpinista e cercò di armonizzare gli estremi opposti insiti nell'atto dell'arrampicata. Non rifiutava l'aspetto sportivo dell'alpinismo, ma lo considerava un mezzo necessario per raggiungere l'obiettivo di ricercare e vivere la bellezza della montagna.

Parole chiave: storia, alpinismo, ideologia dell'arrampicata, Mieczysław Karłowicz